

W roku 2013 zaraza prawna powróciła

1 stycznia 2014

Rok 2013 był okresem powrotu do tzw. zarazy prawnej atakującej internet. W Rosji i Włoszech przyjęto kosztowne rozwiązania do walki z piractwem. Wielka Brytania też zwróciła się w stronę cenzury internetu, a prace nad umowami TTIP oraz TPP pokazały, że politycy zapomnieli o „lekcji z ACTA” z roku 2012.

Termin „zaraza prawna” został wymyślony w roku 2010 przez Tima Bernersa-Lee. Obserwowaliśmy wówczas, że politycy zwrócili uwagę na internet i zaczęli się w niebezpieczny sposób brać za „uregulowanie” go. Było to wyraźnie widać w roku 2010, a w roku 2011 ta zaraza nasiliła się. Potem przyszedł rok 2012, który zaczął się od burzy wokół ACTA. Odnosiliśmy wówczas wrażenie, że zaraza prawna nieco się cofnęła.

Dziś mamy ostatni dzień roku 2013 i co możemy powiedzieć w tym temacie? Niestety naszym zdaniem zaraza prawna znów powróciła. Politycy naprawdę zapomnieli o tym, co wywołało falę protestów w roku 2012. Pokazali, że brak im konsekwencji, że trudno od nich wymagać takiej przejrzystości i uczciwości, jakiej chce społeczeństwo informacyjne XXI wieku.

Oczywiście to spostrzeżenie jest dużym uogólnieniem. Politycy podejmowali decyzje raz lepsze, raz gorsze. Sytuacja przedstawiała się różnie w różnych krajach, ale generalnie odnosimy wrażenie, że wszystko wraca do zarazy prawnej. Omówmy konkretne wydarzenia.

ANTYPIRACKA CENZURA

W tym roku, od sierpnia, w Rosji zaczęło obowiązywać prawo przewidujące blokowanie stron internetowych naruszających własność intelektualną. Już samo cenzurowanie sieci jest kontrowersyjne, ale rosyjscy politycy wykazali się niezwykłą

beztroską, pozwalając na blokowanie po adresie IP. Zignorowali fakt, że taki sam adres IP może posiadać nawet kilka tysięcy witryn.

Choć rozwiązanie rosyjskie może oburzać, jeszcze gorsza rzecz wydarzyła się we Włoszech.

AGCOM, włoski regulator rynku telekomunikacyjnego, przyjął decyzję, na mocy której ma się odbywać blokowanie stron uznanych za pirackie. Co szczególnie ciekawe, AGCOM wprowadził nowe zasady poprzez proces administracyjny, bez dyskusji w Parlamencie. Samo blokowanie ma się odbywać bez kontroli sądu. Te zasady wejdą w życie w kwietniu przyszłego roku, ale przyjęte zostały w tym roku, pomimo protestów internautów.

Decyzja AGCOM określona jest jako „włoska SOPA”, w nawiązaniu do kontrowersyjnej ustawy amerykańskiej. Zauważmy jednak, że SOPA była przedmiotem dyskusji i ostatecznie upadła. To, co stało się we Włoszech, było o wiele gorsze.

CENZURA PRZECIWKO PORNOGRAFII

Warto też zauważyć, że w roku 2013 politycy chętnie brali się za walkę z pornografią, a narzędziem do tego celu miała być oczywiście cenzura.

W marcu tego roku Dziennik Internautów informował o rezolucji Parlamentu Europejskiego, która miała być krokiem do ograniczenia pornografii w internecie (sic!). Ostatecznie została ona przyjęta z pewnymi poprawkami. Taka rezolucja nie tworzy prawa, ale może być podstawą do zgłaszania różnych propozycji w tym zakresie.

Wspomnianą rezolucję przyćmił w lipcu premier Wielkiej Brytanii David Cameron. Wpadł on na pomysł, aby w UK domyślnie blokować pornografię na poziomie operatorów, a osoby wymagające nieskrępowanego dostępu do sieci powinny o niego poprosić.

Niedawno mogliśmy się przekonać, jak kiepski to był pomysł. W ramach cenzury zablokowano nawet stronę brytyjskiej parlamentarzystki, która była zwolenniczką porno-cenzury. Zablokowano też wiele innych stron niemających nic wspólnego z pornografią.

Warto jednak zauważyć, że brytyjski pomysł inspirował polityków w innych krajach. W Polsce minister Marek Biernacki wyraził chęć wprowadzenia podobnej formy. Nie było to stanowisko rządu, ale jednak mogło niepokoić. O wiele gorszą rzecz zaproponowano w Rosji, gdzie pewna deputowana wspomniała o blokowaniu stron z przekleństwami.

RODZEŃSTWO ACTA – TTIP

Jeśli rok 2012 był „rokiem ACTA”, to rok 2013 był rokiem rodzeństwa ACTA. Trzeba tu powiedzieć jasno, że negocjatorzy umów międzynarodowych nie zmienili swojego postępowania ani trochę. Umowa TTIP, będąca potencjalnym następcą ACTA, powstaje w takiej samej tajemnicy, jak starsza siostrzyczka.

Komisarz Karel de Gucht przekonywał niedawno na łamach Guardian, że proces tworzenia TTIP jest przejrzysty. Komisarz posunął się nawet do stwierdzenia, że „nie ma nic sekretnego w tej umowie handlowej UE”. Było to zwyczajne kłamstwo.

Prawdą jest tylko to, że Komisja Europejska informuje o terminach kolejnych rund negocjacji. Komisja organizuje też pewne spotkania, publikuje ogólne podsumowania, ale tak naprawdę nie wiemy, nad czym pracują twórcy TTIP.

Obecnie pewne jest tylko to, że twórcy TTIP otrzymali od Parlamentu Europejskiego pozwolenie na stworzenie drugiego ACTA. W marcu tego roku, u progu negocjacji TTIP, kilkadziesiąt organizacji społecznych zaapelowało, aby całkowicie wyłączyć kwestie własności intelektualnej z negocjacji TTIP. Niestety w maju Parlament Europejski przyjął rezolucję na przekór tym żądaniom.

Ponadto w lipcu tego roku pojawił się pierwszy wyciek dotyczący TTIP. Dokument dotyczył sektora telekomunikacyjno-informatycznego (ICT) i była w nim mowa o kwestii odpowiedzialności pośredników w odniesieniu do usług przenoszenia i składowania informacji. Wszystko wskazuje na to, że TTIP może być drugim ACTA.

RODZĘSTWO ACTA – TPP

Jest też inna umowa handlowa podobna do ACTA, nad którą pracuje USA, choć nie dotyczy ona UE. Chodzi o TPP, czyli Trans-Pacific Partnership.

Dziennik Internautów od roku 2011 pisze o TPP, ale w tym roku serwis Wikileaks ujawnił bardzo ważny wyciek dotyczący tej umowy. Okazało się, że w negocjacjach padały takie propozycje, jak wydłużenie ochrony praw autorskich do 100 lat po śmierci twórcy. Były też zapisy dotyczące odszkodowań za naruszenia praw autorskich, które śmiało można uznać za dziedzictwo ACTA.

JAK TO BYŁO BEZ SNOWDENA?

Zaraza prawna wokół internetu to zjawisko znacznie wykraczające poza opisane tu problemy. Dobrze byłoby wspomnieć choćby o ustawach CISPAA oraz CALEA II, które były związane z problemem prywatności internautów i przekazywania danych władzom. W pierwszej połowie tego roku wydawały się one poważnymi zagrożeniami, ale potem pojawiły się wycieki Edwarda Snowdena i dyskusja o prywatności internautów przybrała całkiem inny kierunek.

Warto zajrzeć do starych tekstów o CISPAA i CALEA II, jeśli chcecie się przekonać, jak mogłaby przebiegać dyskusja o prywatności bez Snowdena.

Teraz wydaje się, że wszyscy politycy stoją murem za naszym prawem do prywatności. Pamiętajmy jednak, że sprawa Snowdena określiła nastroje na rok 2013. W roku 2014 będzie ona stopniowo zapominana. Może być dokładnie tak, jak z burzą

wokół ACTA, która określiła nastroje na rok 2012, ale w roku 2013 pamięć o niej zaczęła się zacierać.

Autor: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)